Nº 21.
TYGODNIK WILENSKI.

Dnia 10. Września 1804.

Panna Dzierzbicka; polska anekdota wyięta z Dziennika Paryzkiego *Archives Litteraires.*

Opiszę tu z iak naywiększą prostotą prawdziwą, czułą i rozkwilaiącą historyą. Ona da poznać, iak umieią kochać kobiéty narodu, który podług mniemania wielu do naszego iest podobnym. Damy nasze są bez

wątpienia przyiemne i czułości posiadaią niemało; lecz rzadko które tak kochaią, iak ta, któréy nieszczęścia odmalować przedsiębiorę.

Panna Dzierzbicka z znacznéy pochodząc familii, wychowana na wsi wcale przyzwoitą odebrała edukacyą, iak powszechnie polki maiętnieyszych domów, które z taką łatwością po łacinie, po włosku, po niemiecku i po francuzku mówią jak gdyby oyczystą mową, i które we wszystkich tych ięzykach naylepszych czytaią Autorów.

Nieznałem iey osobiście.

Martwi mnie to nie mało. Przypomnienie rysów, kobiety tyle wartéy szacunku, zawszeby przyiemném i pożyteczném było. Z drugiéy strony cieszy mnie to, gdyżbym tém bardziéy od łez wstrzymać się niemógł. Jéy

przy-

przyiaciele mówili mi, iż była piękną błądynką, i naturalnie zdaie się, iż zachodzi pewien stosunek między piękną figurą a dobrém sercem, między charakterem czułym, a delikatnym i pięknem ciałem.

Dobra Hrabi *Dzierzbickiego*, oyca téy nadobnéy córki, graniczyły z dobrami *Czetwertyńskich*. Młody Xiąże *Czetwertyński* od dzieciństwa znał się z dwóma córkami Hrabiego, z których starszą była ta, o którey tu mowa. Od kolebki wszczeło się ich uczucie. Miłość uczciwa w każdém wieku ma mieysce; ona bawi się z dziećmi, zapala młodych, niszczy ludzi doyrzałych, i często na wiek podeszły miły wpływ swóy rozciąga. *Dzierzbicka* zaledwo poznała swoią mamkę, natychmiast zaczęła kochać młodego Xięcia, który zawsze towarzyszył iéy zabawom,

i który od dzieciństwa zdawał się w niéy cenić rozwiiaiącą się piękność.

Dzień każdy gruntował bardziéy w ich sercach zarod wzaiemnego przywiązania. Rodzice oboyga z uśmiechem patrzyli na skłonność, która coraz nabywała mocy i która w czasie trwałém ogniwem ich domy połączyć miała. Wyznaczono dzień dla uwięczenia ich wspólnéy miłości, a sześć niedziel odłożone na potrzebne do tego przygotowania, miały bydź iedyną przewłóką tak pożądanego związku.

Kochankowie nasycali się swém szczęściem i bez ustanku powtarzali; *iak miło iest żyć, a żyć na zawsze iedno dla drugiego.*

W tém wieść dochodzi, że wóysko związkowe przybyło do ich dóbr i że od trzech nieprzyiacielskich półków ścigane musi się reyterować.

Za-

Zakochany zawsze iest mężnym, szuka z zapałem wszelkiego zdarzenia, aby sławę pozyskał. Jemu iest naymiléy myrtowe z laurowemi połączyć wieńce, by przez to okazał kochance, iż się na swoiym nie omyliła wyborze, i że ieśli tyle posłuszny iest głosowi sławy, czegożby nieuczynił powodowany głosem piękności ?. *Czetwertyński* szlachetném rycerstwa uczuciem tchnący, z rąk rozpłakanéy wyrywa się kochanki, bieży do związkowych, łączy się z uciekaiącym wóyskiem, gromadzi rozproszonych, uderza na nieprzyiacioł, łamie ich szyki; lecz cóż odwaga przeciwko sztuce woiennéy dokazać zdoła? Konia pod nim ubito, iego przyiaciele na nowo uciekać zaczęli. A on ranny dostaie się zwycięzcom, którzy go natychmiast na miéysce wygnania odesłali.

Lat cztéry upływa, a naymnieyszéy o nim niemasz wiadomości; wszyscy tego są mniemania, iż iuż śmierć wydarła go światu, a wierna iego kochanka bez ustanku poświęca łzy iego pamiątce.

Płacze za nim, płacze tak długo, z tak głębokim i przenikaiącym żalem, że iéy oczy wypłynęły, traci wzrok, lecz tylko swego żałuie kochanka.

Nakoniec zawieraią pokóy: Xiąże odzyskuie wolność. Sam przywozi wiadomość o swoim powrócie, bieży dotrzymać słowa i odebrać nadgrodę. Przybywa i z zadumieniem, na twarzy swéy ulubionéy, spostrzega nazbyt okrutny dowód nayczulszéy i naystalszéy miłości. Zupełnie iéy godzien, tém milszą ią znayduie. Prosi ią iescze, aby mu rękę swą oddała.

„Nie...

,, Nie... odpowie Panna *Dzierzbicka*,
,, niewartam takiego męża; ia się sta-
,, nę ciężarem dla twéy czułości.
,, Ożeń się z moią siostrą, ona iest
,, piękną, iey serce nie iest zbyt
,, długim zniszczone smutkiem. Ona
,, cię kochać będzie, we krwi naszéy
,, miłość dla ciebie iest wrodzoną,,.

Xiąże tak, iak powinien był uczy-nić, nieprzyymuie tego projektu. Na-staie, prosi, nagli, przekonywa, i iuż slepa kochanka zostanie iego małżonką, ieśli tylko Xiężna *Czetwertyńska* na to zezwoli.

Xiężna, która przed cztérma lata-mi naychętniéy przystawała na ożenie-nie syna swego z Panną *Dzierzbicką*, piękną, młodą, swieżą i pełną wdzię-ków; teraz gdy wzrok nieszczęśna u-traciła, niechce bynaymniéy zezwolić na to. Xiąże bieży błagać matkę, nay-

nie-

nieprzyiemnieyszą zawsze odbiera odpowiedź, każda z nich śmiertelny iemu i iego ulubionéy cios zadaie. Wpada w chorobę: *Xiężna* widząc go w naywiększém niebeśpieczeństwie, zezwala naostatek. Xiąże odzyskuie siły, wsiada do poiazdu, leci dniem i nocą, wbiega do pomieszkania Dzierzbickich, pada do nóg kochanki: Jam twóy kochana przyiaciołko, matką moią iest zatém. Ona go całuie, przyciska do swego łona, lecz mdłą iey ręce, drżą nogi, upada, i umiera z nagłego przeyścia od naywiększéy rozpaczy do naywiększéy radości.

Szczęśliwy kto mógł bydź tak kochanym! Oby nam nieba podobnych użyczały kobiét! lecz o by razem nieraczyły ich nigdy zasmucić podobnémi klęskami. Wieki potomne wam po-

wie-

wierzam to imie, którego miłość i cnotą czcząc rzewnémi łzami wspominać będą.

Plan Loteryi ułożony przez pewną Pannę, która ma szczérą chęć póyść za mąż.

Wyiątek z dziennika Paryzkiego *Dam i Mód.*

Mam lat 26, a ieszcze panną iestem. Wiem dobrze, iż uczciwiéy byłoby nie uskarżać się na stan, w którym tyle mam towarzyszek, lecz mi natura serce i zmysły dała. Mamże ie przytłumić? Szanuy przesądy, powie mi kto. Niestety! dla tegom też nie-

szczęs-

szczęsna, że ie szanuię. Tylu grzecznych chłopcow powtarza iż piękną iestem, i zdaią się to szczerze mówić. Lecz cóż? iedni oczekuią śmierci bogatych krewnych, aby mi mogli ofiarować maiątek odpowiedaiący moiéy piękności; drudzy nim się o moią rękę domagać będą, żądaią tylko urzędu, lub szczęśliwego w swych przedsięwzięciach powodzenia. Tym czasem serce moie w próżnéy usycha nadziéi, zawsze stawiam siebie w rzędzie tych nieużytecznych stworzeń, które los na wieczne skazał bezżeństwo. Jaka szkoda, słyszę mówiących, że tak przyiemna, tak nadobna Panna, nieposzła dotąd zamąż! Stara Ciotka moia która prócz rady nic mi więcéy udzielić niemoże, mówi mi nieraz, że stan dewótki nayucz ci wiéy kączy życia karyerę. Niestety! iak tylko się wyrzeknę świata natychmiast świat

o mnie

o mnie zapomni, może nieszczęsna doczekam się tego, iż serce moie przeżyie mą piękność; natenczas żądze moie będą mą hańbą, wstydzić się będą tego uczucia, które iedynie dla ulżenia trudów i uprzyiemnienia życia, natura wszystkim dała iestestwom. Chcąc usunąć tak złe wróżocą przyszłość, myślałam o sposobach mogących powiększyć małżeństwa. O gdyby móy projekt szczęśliwszym był od tych, któremi codziennie zarzucone iesteśmy. Ponieważ od niepomnych mówią wieków, że żenić się nic innego nieiest, jak tylko brać bilet na loteryą; przeto i ia móy projekt, nakształt loteryi ułożyłam, pod nazwiskiem *Loteryi bez żennych*

Dzielić się ona będzie na trzy klassy, piérwsza zaymuie wóyskowych, 2ga bawiących się literaturą, trzecia artystów

stów. Cena biletów dla woyskowych będzie cztêry ruble, dla literatów dwa, dla artystów ieden. Wszyscy mężczyźni maiący mniey niż lat trzydzieści, będą obowiązani brać co miesiąc bilet z warunkiem, iż wolno go będzie odstąpić innemu, ieśli kto czuie wstręt do stanu małżeńskiego. Każdy Oyciec maiący córki w latach ośmnastu lub więcéy, powinien wziąść bilet dla każdéy z nich. Wdzień ciągnienia loteryi wszyscy ci, którzy maią bilety zeydą się do sali osóbnéy dla każdey klassy; Panny w oddaleniu nieco od mężczyzn będą wszystkie zasłonione. Młoda dziewczyna w bieli i młody chłopiec w galowym ubiorze, obracać będą koło fortuny i potém wyciągną bilety. Wygrywaiący mężczyzna zbliży się na głos melodyynéy muzyki, przebieży rząd Panien, któ-

które natenczas podéymą zasłony i wybierze sobie tę, która się mu nayprzyiemnieyszą wyda. Mężczyźni odkryią zasłonę Panny, któréy wyydzie Numer, ona da wieniec temu, który iéy wzrok i serce pociągnie do siebie. Aby uniknąć nieprzyzwoitości, z nazbyt nagłego wyboru nastąpić mogących stanowi się, aby figura tego mężczyzny, co ma przebiegać rząd panien, nie była odrażaiącą, i aby grzeczne słów kilka, które ma wymówić niedały złego wyobrażenia o iego dowcipie i wychowaniu. Przy takiéy ostróżności twierdzić można, iż niema miasta gdzieby móy projekt wiele nie skoiarzył małżeństw. Zostawiam zdaniu publiczności wyłuszczenie i sprostowanie myśli moich. Mizantropiczni krytycy nazwą móy projekt *marze-*

niem

niem Panny, któréy się nocy zbyt długiemi wydaią. Ja téż bynaymniéy tych surowych Jchmościów niemyślę obrać dła skrócenia onych.

Wieyskie Szczęście.

Nikomu niezazdroszczę przepychów i okazałośei, nikomu niezazdroszczę sztuki zdobienia swoiéy nędzy. Bogi łaskawe! dozwolcie mi, abym z spokoynym umysłem i niewinném sercem przebiegał wieyskie zagrody. Tam niemasz świetnéy nędzy, uśmiechaiącego się smutku, grzecznéy nienawiści, ani służałéy wielkości. Tam przyiemne przedmioty tworzą pożyteczne wyobrażenia, tam się zmysły napawaią roskoszą, tam iest prawdziwe duszy szczęście. Na każdym cierniu roskoszna krzewi się mądrość, przyiemna i słodka nauka w naymnieyszéy płynie bróździe.

BAY-

BAYKA.

Herkules w Niebie.

Gdy godny syn Alkmeny za cnotliwe
prace
Przeniosł się z naszéy kuli w Niebia-
nów pałace,
Pośpieszyły natychmiast Boginie i Bo-
gi
Witać męża w Olimpu co wstępował
progi.
Mars i Wenus ścisneli Rycerza serde-
cznie;
Nawet go zrzędna Juno przywitała
grzecznie.
Ucieszony Herkules wszystkim tym
dziękował.
Gdy postrzegł, że zuchwały Plutus (a)
przystępował,

Chcąc

(a) Bożek Skarbów.

Chcąc także dumnym tonem przywitać rycerza,
Gniewny Herkul swe kroki w inną stronę zmierza.
Synu móy rzekł mu Jowisz, co ten Bóg przewinił?
Czym mógł ciebie obrazić? — nic mi nieuczynił;
Rzekł Herkul, lecz widziałem mieszkaiąc na ziemi,
Że złych tylko obdarzał, a gardził dobremi.

ŻAGADKA.

Tak idę, jak się tylko podoba twéy woli,
Ty mnie zawsze niewinnie złorzeczysz w niedoli;
Lecz wiem z kąd nasza niechęć! oto twoje żądze
Chcą moich, a ja wzajem chcę mieć twe pieniądze.